№ 197 Wtorek 1 (14 września) 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Proreźna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreźna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2 — 3. Sekretarz od 12 — 2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

13369—1

Ś. † P.

z Heinów

Izabella Woldt

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zakończyła życie d. 30 sierpnia, o czem zawiadamiają krewnych i znajomych, mąż, brat i siostra. Eksportacya z mieszkania przy ulicy Proreźnej Nr 7 na cmentarz katolicki odbędzie się dnia 1 września o godzinie 4-ej popołudniu.

Notatki informacyjne.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 lub «Ogniwo») otwarte od 10 do 3 popołudniu codziennie oprócz niedzieli i świąt.

Biuro kij. rz.-kat Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła kobiet polek otwarte raz na tydzień we czwartek od godz. 1- -3 po poł. Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Pol. Tow. kolonii letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otw. od 3—6

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od 12 — 2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Biuro „Wydziału Letnisk" przy Kij rzym.-kat. Tow. dobr. (M.-Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 5 do 6 po poł. oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr 12 przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Wystawa rolnicza w Płoskirowie.

—(o)—

(Od specyalnego delegata «Dzien. Kij.»).

dn. 29 sierpnia.

Płoskirów! Wysiadamy. Wraz z nami wysypuje się na peron liczne grono pasażerów, przybyłych na wystawę. Na dworcu staje się rojno. Z powodu szabasu do usług publiczności zaledwie parę dorożek, o które formalnie trzeba walczyć. Wreszcie jedziemy do miasta. Nowy kłopot z mieszkaniem. Wyznawcy Mojżesza pomimo sabatu gorliwie zapraszają gości do tak zwanych hotelików, lecz wolnych lokalów niewiele, ceny bajeczne: po 8 rb. za pokoik za dobę. Tu z pomocą przychodzi nam „komisya mieszkaniowa", do której udajemy się, unikając usług faktorów, proponujących nam za „tanie pieniądze" (30—50 rb. przez czas wystawy) pokoje w prywatnem mieszkaniu. Zainstalowawszy się we wskazanym nam lokalu, udajemy się na wystawę.

Do otwarcia przeszło godzina, z której korzystając, rozglądamy się dokoła. Pogoda cudowna. Wystawa jest urządzona w parku miejskim. Wszędzie wre jeszcze gorączkowa robota, wykańczają pawilony, przyozdabiają wejścia. Od jednego z gospodarzy dowiadujemy się o szczegółach jej powstania. Po ostatecznem uchwaleniu projektu wystawy przez syndykat płoskirowski w marcu r. b., zarząd wystawy, w składzie p.p.: Aleksandra hr. Tyszkiewicza, Lucyana Skorzyńskiego, Stefana Tchórzewskiego, Józefa Staroryplńskiego, Władysława Jaworskiego i Stefana Derewojeda pod przewodnictwem p. Maryana Baranieckiego. Od dn. 20 lipca komitet przystąpił do urządzania placu wystawy. Ciężka to była praca z powodu niepunktualności osób, wystawiających swe okazy. Pomimo rozesłanych w swoim czasie zaproszeń, okazy wysyłano późno, niektóre trzeba było odbierać w dzień wystawy.

Tymczasem plac wystawy zaczyna się zapełniać. Przybywają coraz to nowi goście. Wielu obywateli z bliższych i dalszych okolic. „Dziennik Kijowski" reprezentują redaktorzy p.p. Tomasz Michałowski i Joachim Bartoszewicz. O godz. 12-ej zabiera głos hr. Al. Tyszkiewicz. Oznajmiając o otwarciu wystawy, mówca dziękuje prezydentowi Płoskirowa, p. Doroszkiewiczowi, za współdziałanie ze strony miasta. P. Doroszkiewicz w ciepłych słowach wskazuje na kulturalne znaczenie wystawy i w imieniu reprezentowanego przez siebie miasta wyraża wdzięczność inicyatorom za trudy, poniesione w tym kierunku. Prezydentowi odpowiada p. M. Baraniecki. Wystawa została otwartą.

Szczegółowy opis wystawy podamy w następnych korespondencyach; dziś ograniczymy się pobieżną o niej wzmianką.

Na ogół wystawa przedstawia się bardzo poważnie, jak niektórzy twierdzą, o wiele poważniej niż zeszłoroczna winnicka. Lecz i tu daleko nas zwykła dla naszych prowincyonalnych wystaw i charakterystyczna cecha: przeważa dział hodowlany. Najwięcej i najlepiej reprezentowane są na wystawie konie, następnie bydło.

Ogółem wystawa składa się z 10 działów: 1) rolnictwo — 30 okazów. 2) hodowla koni — 202 okazy, 3) hodowla bydła rogatego — 201, 4) hodowla nierogacizny 48, owiec 12, ryb 3, ptactwa 19, psów—sfora chartów; 5) maszyny, reprezentowane przez 11 firm handlowych, licząc w tem i syndykat płoskirosko-latyczowski; 6) leśny — 3, okazy ogrodnictwa—29; 7) przemysłowy—11 firm; 8) przemysł rękodzielniczy—61 eksponentów; 9) mleczarstwo — 7 eksponentów i 10) wydawnictwa — 3 eksponentów.

Oprócz powyższych 10 oddziałów publiczność ma możność oglądania 6 pawilonów, stanowiących własność prywatną; artystyczne urządzenie niektórych zasługuje na uznanie.

Musimy tu zaznaczyć, że powyższe dane cyfrowe czerpiemy z katalogu wystawy. Ponieważ, jak to wskazywaliśmy, część eksponatów do ostatniej chwili, cyfry różnią się nieco od rzeczywistych.

Na placu, ku wieczorowi, staje się coraz gwarniej i ciaśniej. Nic dziwnego: każdy pociąg przywozi nową partyę gości, na ulicach ukazują się coraz nowe pojazdy przyjeżdżających konno. Jak to podaliśmy w telegramach, ilość biletów ku wieczorowi osięgnęła 3,500, w tem 3,110 biletów jednodniowych, — na cały czas wystawy.

Po południu zaczynają się posiedzenia rzeczoznawców, które przeciągnęły się do wieczora, że ogłoszenie rezultatów ekspertyzy musiano odłożyć do niedzieli.

Publiczność tymczasem przy dźwiękach orkiestry rozprasza się po pawilonach, restauracyi i alejach ogrodu.

Wieczorem najwięcej ciekawych gromadzi dział hodowli koni. Tłumy znawców i profanów z zachwytem przyglądają się pięknym kształtom arabów, anglików, anglo-arabów. Szczególnem powodzeniem cieszy się stajnia pana Brandta. Jakiś małoletni Hawrylko czy Jurko śmiało dosiada ogłupiałego rumaka, który jego nie zrzuca, kręci się po wolnym, jak dziecko. Nie mniejszem powodzeniem cieszy się dział rękodzielnictwa. Tu zwracają uwagę ogólną wyroby kobiece. Wśród publiczności krążą fotografowie z aparatami, improwizując na poczekaniu grupy. Ożywienie coraz większe. Na tle zielonych drzew odbijają barwnemi plamami toalety pań, przeważają jednak ciemne garnitury i sportsmeńskie stroje panów.

Zmrok zapada. Pawilony zaczynają zamykać swe podwoje; po chwili rozlega się dzwonek, i pociąg ruszając się i taki sala restauracyi w dalszym ciągu rozbrzmiewa gwarem i śmiechem. Wreszcie nadchodzi dla gospodarzy chwila upragnionego i ciężko zapracowanego wypoczynku. Drugiego dnia w teatrze przybyłych na wystawę i przyjęciu kół wystawowych, pierwszego w jury, wieczorem teatr amatorski, który grał wodewil „Nasze bziki", „Scherzo" i „Consilium facultatis". Sprawozdanie z dnia jutrzejszego — w następnym numerze.

Wieczorem, dnia dzisiejszego, odbył się bal, urządzony staraniem Maryi hr. Czosnowskiej i pani Zaleskiej. Tłumnie było i ochoczo; muzyka świetna, dużo pięknych pań i panien. Zabawa przeciągnęła się do rana.

Z prasy polskiej.

„Nowa Gazeta" pisze z powodu wystąpień litwackich w Warszawie.

«Poważne traktowanie kwestyi żydowskiej może i powinno doprowadzić do potępienia świadomego separatyzmu obywatelskiego napływowych żywiołów «litwackich»—tam, gdzie się on istotnie przejawia, a zwłaszcza gdzie doprowadza do gorszących i szkodliwych wybryków.

«Społeczeństwo ma prawo wymagać, aby ludność, żyjąca na tej ziemi, ożywiona była poczuciem obowiązków obywatelskich, nawet bez względu na stopień swego zasymilowania z otoczeniem.

«Nasi żydzi tubylczy w masie swej z różnych przyczyn historycznej, politycznej i ekonomicznej natury nie wznieśli się na poziom pełnego uświadomienia społecznego, lecz nigdy pod względem obywatelskim nie przeciwstawiali się interesom narodu i kraju naszego. Poza warstwami, duchowo i kulturalnie zasymilowanemi z całym narodem, masa posiadała i posiada zawsze instynkt przywiązania do kraju polskiego i do narodu, z którym dzieje go sprzęgły wiekowymi węzłami.

«Przewroty psychiczne, które się w ostatnich czasach dokonywały w masie, a które miały poczęści (choć nie wyłącznie) motywy w podważaniu idei asymilacyjnej przez różne odmiany teoryi i praktyk antysemickich, osłabiły i powściągnęły proces asymilacyi, lecz nie mogły stępić tego żywiołowego, głęboko zakorzenionego instynktu. Odmienne prądy powiały z napływem ludności, obcej tutejszym dążeniom i tradycyom. Ludność ta była produktem zgoła odrębnych warunków społecznych i politycznych. Tem się jej odrębność kulturalna tłomaczy. Choć i wśród tych żywiołów widzimy często przykłady prędkiego uspołeczniania się w naszym kraju, proces obywatelskości odbywa się tu po linii większego i trudniejszego wysiłku. Co gorsza, zaś, zdarzają się fakty fatalnych wykroczeń antyobywatelskich, poniekąd podniecanych beztaktem prasy żargonowo-litwackiej, która usiłuje schlebiać separatyzmowi tych żywiołów.

«Są to przejawy, zasługujące na baczną uwagę i wymagające poważnej, statecznej akcyi, którąby wytknęła w kwestyi żydowskiej program jasny i płodny w czyn obywatelski. Do tego niejednokrotnie nawoływaliśmy, bolejąc nad brakiem opieki społecznej w tej sprawie pierwszorzędnej doniosłości, która ciągle u nas jest podpanowaniem zupełnego chaosu.

«Rozumiemy doskonale, że społeczeństwo, pozbawione decydującego wpływu, nie może rozstrzygnąć całego węzła kwestyi żydowskiej, że przytem zagadnienie to, splatane powikłaniami rasowemi, ekonomicznemi i kulturalnemi, zaognione długotrwałem zaniedbaniem, nabrzmiałe ubóstwem i nędzą mas żydowskich, jest problematem, najeżonym splotem niezliczonych trudności. Mimo to wszystko jednak poważne grupy społeczne, które nie ugrzęzły w szczuciu antysemickiem, jako jedynym środku leczniczym, mają obowiązek otoczyć tę sprawę wspólną troską, zbadać ją gruntownie i nakreślić sobie plan wpływu i akcyi, opartej na wskazaniach obywatelskich. Były grzechy i błędy obustronne. Niedawny okres walk agitacyjnych i wzburzenia wyborczego pogłębił je. Należałoby przystąpić do nowych rozrachunków—bez namiętności».

Słuszne uwagi, może zbyt pobłażliwe w stosunku do oburzających wystąpień antypolskich. Sprawy tak bólem nabrzmiałej i tak chorobliwie zaognionej, jak kwestya żydowska dotykać należy z ostrożnością chirurga, przystępującego do opatrunku. Wszelki gniew, najsłuszniejszy nawet, nie pomoże, gdzie chodzi o cierpliwą kuracyę. Pod tym względem trudno odmówić słuszności uwagom „N. Gaz.".

Z Wilna.

26 sierpnia.

Znów dowiadujemy się czegoś nowego w sprawie generał gubernatorstwa wileńskiego; jakoby z pewnych źródeł wiadomem jest, że na odbytem w tych dniach posiedzeniu rady ministrów postanowiono jednogłośnie zachować wileńskie generał-gubernatorstwo i wyrażono życzenie, by obejmowało ono nietylko wileńską, kowieńską i grodzieńską gubernie, ale i witebską, mińską i mohylowską.

Zachodzą poważne zmiany w przepisach o gorzelnictwie, które w gub. wileńskiej bardzo jest rozpowszechnione i jest niejako częścią składową ustroju gospodarczego, opartego na rolnictwie i hodowli. Wszystkie gorzelnie poddane były pod nadzór wileńskiej inspekcyi fabrycznej i musiały się stosować do wszystkich przepisów, obowiązujących przedsiębiorstwa fabryczno - przemysłowe. Obecnie, na jednem z ostatnich posiedzeń głównego zarządu przemysłu i górnictwa, postanowiono wyłączyć wszystkie zakłady przemysłowo-rolnicze z pod nadzoru wileńskiej inspekcyi fabrycznej i zakomunikowano już o tem władzom wileńskim. W gub. wileńskiej takich przedsiębiorstw jest 84; ogółem w gorzelniach w gub. wileńskiej pracuje 616 robotników.

Nowe wyszły rozporządzenia co do robotników, pracujących w zakładach i fabrykach w gub. wileńskiej. W ostatnich latach nie dokonywano oględzin robotników przy wejściach do fabryk, a w tych dniach miejscowa inspekcya fabryczna otrzymała rozporządzenie, by do umów najmu włączono warunek o poddawaniu robotników oględzinom, dokonywanym przez oficyalistów fabrycznych.

Podobno „Towarzystwo białoruskie" opracowuje projekt ustawy ziemstw dla Litwy i Białorusi i zamierza przez swych delegatów przedstawić ten projekt frakcyi związku 17-go października na mającym się odbyć zjeździe w Moskwie.

Donoszą o ciekawem zjawisku, objawiającem się w życiu handlowo-przemysłowem na Litwie i Białorusi. W wielu fabrykach i zakładach przemysłowych zmienia się skład robotników; fabrykanci żydzi, na miejsce robotników żydów, przyjmują chrześcijan. Donosi o tem urzędowo inspektor fabryczny gub. witebskiej, który zawiadamia ministerstwo, że np. w garbarniach i fabrykach tytuniowych liczba robotników żydów znacznie się zmniejszyła. To samo się dzieje w gub. wileńskiej, mińskiej i grodzieńskiej. Nadto w fabrykach zaczynają teraz więcej pracować kobiety.

Zarząd wileńskiego „Wszechstanowego Towarzystwa pomocy wzajemnej na dożycie, na wypadek śmierci i niezdolności do pracy, z wypłatą dożywotniej emerytury" w myśl uchwały na zjeździe wszechrosyjskim przedstawicieli takich towarzystw o propagandzie idei pomocy wzajemnej wśród ludności wiejskiej, zaprosił na posiedzenie naczelników ziemskich powiatu wileńskiego. Po szczegółowem omówieniu kwestyi, naczelnicy ziemscy oświadczyli, że rozwój idei wzajemnych ubezpieczeń na życie wśród włościan jest zupełnie możliwy i że pisarze włościańscy i agenci ziemstw mogą okazać w tem wielką pomoc. Postanowiono zwrócić się z referatem w tej sprawie do gubernatora.

Dla szybszego rozpowszechnienia idei wśród włościan i robotników, wstępujących grupami, niemniej 10 osób w jednej grupie (500 rb.), zarząd Towarzystwa opracował taryfę bez emerytury i bez pobierania procentów za rozłożenie na raty z wypłatą premii w ciągu lat 20. Na podstawie tej taryfy, osoba w wieku od 21—31 lat płaci miesięcznie 63 kop., od 40—46 lat — 88 kop., od 48—50 lat — 1 rb. 05 kop.

Wileński czasowy sąd wojenny w Rydze wydał wyrok w sprawie „o republikę łotewską". Z podsądnych 4-ch skazano na ciężkie roboty, 2-ch na zesłanie do Syberyi i 4-ch na zamknięcie w twierdzy. Między skazanymi na ciężkie roboty jest Frina Ozol, siostra b. posła do Dumy Państwowej.

W początkach września sesya wyjazdowego sądu okręgowego w Dziśnie rozpatrywać będzie sprawę księdza i dwu nauczycielek, oskarżonych o otwarcie szkoły potajemnej.

Maryawici zaczęli już rozpowszechniać w Wilnie i na całej Litwie pismo litewskie, wychodzące w Łodzi pod redakcyą duchownego Kowalskiego. To pismo „Maryawitos" ma dodatek „Maryawitu Żinios", dąży naturalnie do rozszerzenia działalności sekty.

Z Mińska donoszą, że mecenas Stanisław Chrząstowski zatwierdzony został na stanowisku prezydenta miasta.

Miejscowe pisma rosyjskie zamieściły wiadomość, że ks. Majewski prosił gubernatora wileńskiego o cofnięcie kary 800 rb. za urządzenie pielgrzymki z Mińska do Wilna. Gubernator odmówił, więc ksiądz zwraca się do senatu, a jednak licytacya odbędzie się d. 31 b. m.

W Żagorach (powiat szawelski) niejaki p. Biel, łotysz z pochodzenia, zakłada sześcioklasową szkołę handlową dla chłopców i dziewczynek, będzie to już druga w gubernii, w roku bieżącym otworzy tylko trzy pierwsze klasy.

W szkołach miejskich, męskiej i żeńskiej, w Święcianach, uczniowie żydzi urządzili strajk. Rada pedagogiczna postanowiła zmusić uczniów wyznania mojżeszowego do wykonywania w sobotę zadań klasowych, żydzi zaprotestowali i ogłosili bojkot.

Wojowniczo usposobione są Święciany, w garbarni Kozłowskiej zastrejkowało też 34 robotników, wystawiając żądania o charakterze ekonomicznym.

W Kownie marszałkiem gubernialnym ma być książę Wasilczykow.

Zniesiono w gub. kowieńskiej stan ochrony wzmocnionej, ale nadano administracyi miejscowej pewne szczególne pełnomocnictwo. Gubernator kowieński w ciągu roku od d. 12-go b. m. ma prawo: a) wydawać postanowienia obowiązujące dla ludności, jego pieczy powierzonej, w celu zapobiegania zakłócenia porządku i zapewnienia bezpieczeństwa publicznego; b) wymierzać za niezachowanie tych postanowień kary, dochodzące do aresztu 3-miesięcznego lub 500 rb. grzywien; c) rozstrzygać drogą administracyjną sprawy o przekraczanie wymienionych w punkcie a) postanowień.

W gubernii kowieńskiej powstał „Związek hodowców bydła". Myśl takiego zrzeszenia istniała już dawno. Nawoływał do tego jeszcze w 1901 r. hr. Karol Czapski na wystawie rolniczej w Mińsku. W roku zeszłym podniosła ten projekt rada kowieńskiego Tow. rolniczego, a w lipcu odbyło się w Kownie zebranie organizacyjne komitetu w obecności delegata mińskiego Tow. rolniczego. Zapisało się dotąd do komitetu 12 hodowców z gub. kowieńskiej i 1 z gub. mińskiej. Zapewne kiedyś komitet złączy wszystkich hodowców Litwy i Białorusi. Organizacyjne zebranie komitetu postanowiło wymagać od członków prowadzenia ksiąg oborowych jednego typu, wprowadzenia dokładnych próbnych udojów. Zebranie też postanowiło, aby członkowie komitetu wzięli pod jego firmą udział w wystawach przyszłorocznych w Wilnie i Moskwie.

Komisya komitetowa ma zwiedzić w ciągu zimy obory związkowe i orzec, jakie sztuki mają być wysłane na wystawy.

Hodowla bydła w gubernii kowieńskiej stoi już na wysokiej stopie, można więc się spodziewać, że ta nowa, tak pożyteczna instytucya, podniesie znakomicie tę gałąź gospodarki krajowej.

E. W.

Z komitetu Słowackiego.

Komitet obchodowy we Lwowie obradował w piątek po raz pierwszy po feryach. Sekretarz d-r Wiktor Hahn zawiadomił, że fundusz dochodowy wynosi obecnie 6000 koron, pomnikowy zaś doszedł do kwoty 5000 koron; staraniem sekretaryatu odbyły się obchody w kilku miejscowościach kąpielowych. Z kolei omówiono sprawę biustów i nalepek M. Salba, który nie otrzymawszy dostawy nalepek, wydał własne; komitet postępek ten napiętnował i postanowił przestrzedz publiczność przed temi nalepkami. Z początkiem października postanowiono w kościele w Podhorcach wmurować tablicę pamiątkową i urządzić tam obchód. W czasie zjazdu literackiego i uroczystości postanowiono urządzić wystawę biustów, medali, portretów, pocztówek, wogóle rzeczy, mających związek ze Słowackim. Co do terminu zjazdu literackiego, to ze względu na kongres oświatowy, obradujący 1 i 2 listopada i na udział w nim gości z za kordonu, postanowiono zaproponować pełnemu komitetowi przesunięcie terminu zjazdu na 29, 30 i 31 października. Zjazd literacki trwałby w piątek i sobotę, a w niedzielę odbyłby się obchód Słowackiego. Rano o godz. 9 odbyłoby się nabożeństwo w katedrze z kazaniem ks. Bandurskiego, a równocześnie nabożeństwa w katedrze ormiańskiej, zborze ewangelickim i synagodze. Po ukończeniu nabożeństw ruszyłby pochód przed gmach teatru, poczem dokonanoby położenia kamienia węgielnego pod pomnik Słowackiego. Przed godz. 12 rozpocząłby się uroczysty poranek w teatrze; popołudniu odbyłoby się przedstawienie w teatrze, a równocześnie odczyty we wszystkich częściach miasta; wieczorem znowu przedstawienie. Ostateczny program zadecyduje się na posiedzeniu komitetu obchodowego dnia 18 b. m.

Ze statystyki Śląska pruskiego.

Mamy przed sobą wykazy statystyczne rządowe pruskie, które nas szczerą radością przepełniają. Oto bowiem okazuje się z nich, że liczba polaków, jakoteż wogóle katolików, rośnie na Śląsku, a natomiast zmniejsza się liczba prusaków i protestantów. W roku 1895 na 1,000 mieszkańców wypadało 540 katolików, 417 protestantów i 10,78 żydów. Natomiast w roku 1905 na 1,000 mieszkańców przypadało 559 katolików, 429 protestantów, 9,48 żydów. Zmniejszyła się więc liczba protestantów i żydów, a zwiększyła się liczba katolików. Główny zaś przyrost katolików przypisać należy temu, że ogromnie wzrasta liczba polaków. Jeszcze przed kilkunastu laty liczono ich nie więcej na Śląsku, jak ośmkroć sto tysięcy. Dzisiaj liczba ich wynosi przeszło milion dwieście tysięcy. A statystycy przewidują, że za lat 10 liczba polaków dojdzie do 2-ch milionów na Śląsku.

Brandes o Cooku.

—o—

Krytyk i publicysta Jerzy Brandes w jednem z pism kopenhaskich ogłosił sylwetę odkrywcy bieguna północnego Cooka, z którym go od dawna łączy zażyła znajomość.

Gdy Cook przybył 4 września do Kopenhagi — pisze Brandes — nosił ten sam znoszony, szary żakiet, w którym go widziałem przed trzema laty. Długie pukle zakrywały mu uszy, na głowie czapka ze skóry psa morskiego, również stara i znoszona. W dzień potem Cook przedstawiał się już jak elegancki „gentleman". Nagła ta metamorfoza zaszczytne wydaje świadectwo krawcom i fryzyerom Kopenhagi.

Poznać by po nim nie można, że wrócił z tak dalekiej i uciążliwej podróży; twarz pełna, cała rumiana, ruchy rzeźkie i żywe. Jest silnie zbudowany, choć bez atletycznych wymiarów; wzrost średni, postawa barczysta. Ciemne włosy okalają twarz, w której niebieskie, wesołe, szczere oczy sprawiają ujmujące wrażenie. Trzeba być dobrym psychologiem, by w tych oczach dopatrzyć się nieugiętej energii, która mu torowała drogę wśród nieprzezwyciężonych na pozór przeszkód i trudności. Zachowanie Cooka jest pełne niewymuszonej prostoty; sukces nie zawrócił mu w głowie; jest on nietylko wolny od wszelkiej pozy, ale wprost skromny.

Ojciec jego był niemcem,—pomimo amerykańskiego sposobu bycia dziś jeszcze widoczne są w nim cechy niemieckiego pochodzenia. W dziennikach powtarzano, że duński podróżnik Kuno Rasmussen powiedział o Cooku, że ten nie rozumie języka eskimosów. Wydawało się wskutek tego zagadkowem, w jaki sposób Cook mógł przez całe lata porozumiewać się z eskimosami. Gdy go o to zapytałem, odrzekł nieco zdziwiony.

— Naturalnie, mówiłem z nimi po eskimosku. Językiem tym mówię płynniej i łatwiej, niż teraz po niemiecku.

Na zapytanie, co obiecał swym dwóm towarzyszom, by ich nakłonić do odbycia długiej i karkołomnej podróży, odpowiedział z uśmiechem:

— Każdemu z nich obiecałem dać nóż i strzelbę.

Strzelba jest w pojęciu eskimosa największem bogactwem. Znaczenia pieniędzy eskimos nie rozumie. O tyle tylko Cook miał trudność porozumienia się z nimi, że mówili oni innym dyalektem, niż duńscy eskimosi.

Pytałem jeszcze Cooka, dlaczego towarzyszów swoich nie przywiózł ze sobą do Kopenhagi?

— Nie chcieli przyjechać. Przed kilku laty przywieziono dwóch eskimosów z Kap York w Grenlandyi do Nowego Yorku. Jeden z nich umarł, drugi gdzieś się zatracił. Moi towarzysze bali się, by im w Danii coś złego się nie stało.

Najbardziej zdumiewającą w ekspedycyi Cooka wydawać się może bystrość z jaką Cook, gdy wszystkie zapasy amunicyi były już wyczerpane, wpadł na pomysł, by samemu fabrykować łuki i strzały, oraz lance sporządzane w ten sposób, że zatykano ostry nóż na długiej żerdzi. Pytałem go się, dlaczego nie używał strzelb, które mu jeszcze pozostały, by uderzeniem kolb odpędzać dzikie zwierzęta. Oświadczył mi, że kolba pękła by na pewno, gdyby nią uderzyć o głowę niedźwiedzia lub wołu piżmowego. Gdzie nie wystarczała mu broń przypominająca okres epoki kamiennej, z pomyślnym skutkiem posługiwał się lassem.

Cook nie wziął ze sobą na wyprawę pieniędzy. Pytałem go, skąd do nich doszedł. Otóż w domku zbudowanym w Grenlandyi przed wyprawą pozostawił amerykańskie pieniądze, które też tam zastał w powrotnej podróży.

Prawdopodobnie zresztą, sukces Cooka stanie się dlań źródłem bogactwa. Musi tylko nauczyć się stać się aferzystą. Za pierwszy telegram zapłacił mu Gordon Bennett 3000 dolarów z uwagą:

— Nigdy jeszcze z większą przyjemnością nie wypłacałem honoraryum.

W dzień później World chciał mu ofiarować za tę depeszę 30,000 dolarów. Ta pierwsza strata 27,000 dolarów uczyniła Cooka ostrożniejszym. Kontraktu o książkę nie podpisze z nikim, zanim nie rozważy sobie w spokoju wszystkich proponowanych mu warunków.

Rzeczą jest tak rzadką, by odwaga i przezorność, którym żadne inne środki nie przychodziły z pomocą, odnosiły zwycięstwo i nagrodzone bywały bogactwem i sławą, że cieszyć się można, iż w tym wypadku rzecz się ma inaczej.

Obecnie przybył do Kopenhagi Otto Sverdrup, mąż, z którego doświadczeń Cook korzystał i na którego barkach wyrósł w górę. Sverdrup oddał mu tę wielką usługę, że rozproszył wszelkie wątpliwości co do wielkiego odkrycia. Zna on doskonale teren, trudności i jak nikt inny, może ocenić czyn którego dokonano. Przez spotkanie swe z Pearem, Sverdrup w niewytłómaczony dotąd sposób był zmuszonym zmienić swą rutę i wkroczył na inną drogę, która nie doprowadziła go do celu.

Cook nie spotkał się z współzawodnikiem, nie zwrócił przedwcześnie uwagi świata na siebie, w cichości, otoczony tajemnicą, doprowadzał plan swój do urzeczywistnienia i wrażenie, które dziś, jako tryumfator sprawia, spotęgowane jest tem, że zwycięstwo odniesione zostało w milczeniu. Nie było zapowiedziane i nie budziło z góry sensacyi. Wielki czyn *sans phrase*—oto jego dzieło. Prostota bohatera — oto jego znamię.

Tak brzmią wywody literata kopenhaskiego, który zwykle stara się łączyć swe nazwisko z wybitniejszemi zdarzeniami i ludźmi współczesności.

Ofiary molocha biegunowego.

—)oo(—

Dziś, gdy druty telegraficzne po całej ziemi rozniosły odkrycie podwójne bieguna przez Cooka i Pearego, przypominają uczeni, ile to ofiar pochłonął ten moloch, zwany biegunem północnym. Historyk amerykański, Woodland, pisze, że w pierwszych trzech dziesiątkach lat ubiegłego stulecia padło ofiarą badań podbiegunowych 67 ludzi. W następnych 4 dziesiątkach lat liczba ta doszła do 107 wypadków śmiertelnych, a aż do r. 1900 do 312 ofiar. Połowa w tem, bo 52 procent amerykanów, 21 proc. norwegów, 14 procent duńczyków, 9 proc. francuzów, 6% niemców; na resztę złożyły się inne narodowości. Ostatniemi ofiarami bieguna byli rosyjski baron Fall i Andrée, oraz duńczyk Mylius Erichsen. Zupełnego zaginięcia ekspedycyi był tylko jeden wypadek, mianowicie Franklina. Ze 129 ludzi załogi jego, która w roku 1845 opuściła Tamizę, ani jeden do Anglii nie wrócił. Z ekspedycyi Greelego w 1880 — 3, z 26 uczestników wróciło 7, miedzy nimi sam Greely. Znanym jest także los ekspedycyi «Jeanette», z której po trzyletnim pobycie w lodach, wróciły do osad rosyjskich nad Leną po niewypowiedzianych trudach 2 osoby.

O panowanie nad biegunem.

—o—

Z powodu odkrycia przez Cooka bieguna północnego amerykanie chcą, by nowe terytoryum, odkryte przez śmiałego podróżnika, stało się własnością Stanów Zjednoczonych. Jeśli jednakże rozpatrywać prawo własności do tego terytoryum z punktu widzenia prawa międzynarodowego, to okaże się, że Ameryka musi się zadowolić sławą, której jej przysparza odkrycie jednego z jej synów, nie może jednak pretendować do prawa własności w razie, jeśli terytoryum będzie miało jaką wartość. W ubiegłych wiekach wprawdzie odkrycie upoważniało do zajęcia terytoryum. Hiszpania i Portugalia, najstarsze państwa, zajmujące się odkryciami, zatykały wszędzie swe sztandary na zasadzie dokonanego odkrycia. Spór, który wynikł pomiędzy dwoma temi państwami, załagodził papież Aleksander VI w r. 1494, przeprowadzając linię demarkacyjną przez przylądek wysp Ferdyjskich, którą podzielił on całą ziemię wzdłuż południka na część hiszpańską i portugalską. Obecnie jednakże wymagane jest do okupacyi niezajętego kraju prawne objęcie takowego w posiadanie i ustanowienie rzeczywistego rządzącego w tym kraju w czasie pokojowym rządu, oraz powiadomienia narodów, pozostających w stosunkach dyplomatycznych. Oprócz tego pewne państwo może sobie zapewnić wyłączne prawo do okupacyi zapomocą specyalnych umów, na mocy których inne państwa nie mogą wkraczać w sferę jego wpływów, dopóki uprawnione do tego państwo nie ugruntuje w danej posiadłości swego panowania. Dla Afryki podstawy prawne, określone w artykule 34, 35 aktu Kongo z r. 1885, obowiązują również Stany Zjednoczone. Muszą one być stosowane analogicznie i w innych częściach świata.

Uznał to instytut prawa międzynarodowego, będący najwyższą instancyą pod tym względem.

Ciekawa rzecz, że toczą się jeszcze dotychczas rokowania w sprawie innej posiadłości polarnej, która już dawniej jest znana, a w ostatnich czasach, jako punkt główny dla polowania i rybołówstwa i odkrycia kopalni złota, marmuru, fosfatu wartość jej wciąż wzrasta.

Jest to wyspa Szpitzbergen; na wyspie tej mieści się amerykańskie i angielskie towarzystwo kopalniane i przeszło 100 robotników, którzy przebywają tam od dłuższego czasu. Szwedzi już w r. 1871 chcieli zaanektować tę wyspę, lecz natrafili na opór Rosyi i osiągnęli jedynie to, że wyspa uznana została, jako *terra nulius*. Obecnie szwedzi w r. 1908 w sierpniu zaprosili na konferencyę zainteresowane mocarstwa.

Sprawą tą zajmuje się Camille Picioni w ostatnim zeszycie „Revue générale de droit international public". Według niego dziesięć państw, w tej liczbie także Ameryka i Niemcy, zostały zaproszone na konferencyę. Konferencya ta została zwołana w celu zapewnienia wyspie jakiejkolwiek organizacyi prawnej i konstytucyi. Prawdopodobnie wyspa nie zostanie oddana jednemu państwu, lecz będzie pod władzą kilku państw. Konferencya ma się odbyć w najbliższym czasie. Być może, że rozstrzygnie ona również sprawę panowania nad biegunem północnym.

Druga wycieczka czeska.

We czwartek wieczorem przyjechało do Częstochowy około 250 czechów. Są to przeważnie kupcy i przemysłowcy, którzy głównie przybyli dla zawiązania stosunków handlowych. Wycieczka ta nie ma charakteru uroczystego, chociaż uczestnicy jej są udekorowani w kokardki trójbarwne z napisem: „II česka vyprava do Polski".

W Granicy powitał czechów p. Siecinski, delegat komitetu, red. „Głosu Ludu", w Myszkowie zaś powitali gości czeskich dwaj członkowie komitetu: pp. Janowski i Małkowski, a na dworcu częstochowskim licznie zebrana publiczność witała czechów owacyjnemi okrzykami „Na zdar!"

Po krótkim wypoczynku, uczestnicy wycieczki, wśród których jest sporo pań, udali się na plac wystawy. Zaledwie jednak się tu znaleźli, pogasły lampy elektryczne i na wystawie zaległa ciemność.

Oczywiście, że ta niespodzianka zmusiła wielu gości do rejterady, pozostali tylko ci, którym na czasie zależy, a więc czoło wycieczki. Do grona tego należą pp.: Arnold Klicnik, prezes głównego Tow. przemysłowego; Karol Riedl, sekretarz Rady narodowej w Bernie; Rudolf Kloss, sekretarz wydziału krajowego na Morawach; poseł sejmowy Jan Faust, d-r Silawa, prezes honorowy wycieczki i inni wybitniejsi przemysłowcy morawscy. Nie mogąc zwiedzać wystawy, zgromadzili się w restauracyi i tu czynili notatki, oraz zawierali znajomości z obecnymi.

Następnie w piątek zrana uczestnicy wycieczki udali się na Jasną Górę, gdzie wysłuchali nabożeństwa, poczem zwiedzili klasztor i wieżę, a następnie wszyscy znaleźli się na wystawie, którą przy świetle dziennem i dzięki ładnej pogodzie grupami zwiedzali.

Oprócz wymienionych wyżej, w wycieczce biorą udział: Prezes Rady narodowej morawskiej, poseł do parlamentu wiedeńskiego d-r V. Szileny; prezes Stowarzyszenia gospodarskiego w Pradze d-r Chudoba i sekretarz E. Vožicky, ze Stowarzyszenia ziemskiego w Bernie pp.: Najman, Dobry i Vala, starosta m. Napajedel na Morawach, p. Czejka; przedstawiciel miasta Kromieryża d-r Bartak; przedstawiciele miasta Żydenic pp. Hlavacz i Hulka; przedstawiciel Kralova Pola na Morawach p. Volf; redaktor „Morawskiej Orlicy" z Berna, p. Novak; redaktor „Lidowych Novin" z Berna, p. Jaruszek; redaktor E. Müller z Zahreba na Morawach oraz pp. Zaplestal z Kromieryża, Puquar z Pilzna, Glabazna z Opawy, p. Kribek ze Śląska, A. Dworzaczek z Berna i t. d.

Immigracya amerykańska.

Z danych statystycznych, ogłoszonych przez amerykański departament imigracyjny okazuje się, że w ciągu roku do 30 czerwca r. b. przybyło do Stanów Zjednoczonych 751,786 immigrantów. Jedną czwartą tej liczby stanowili włosi (190,000). Po włochach idą zaraz polacy (77,565). Trzecie miejsce co do liczby zajmują niemcy, których naliczono 58,534; następnie idą żydzi 57,551, anglicy 39,000 i skandynawczycy 35,000. Najmniej w ciągu r. b. przybyło japończyków bo tylko 3,275, wpłynęła na to umowa zawarta z Japonią ograniczająca wychodźtwo do Ameryki.

Bóle polskie.

Tak zatytułował swój artykuł prof. Pogodin o sprawie polskiej w ostatnim numerze „M. sk. Jeżeniedielnika" Nr. 34.

Porusza się, żyje, coraz więcej o niej mówią, coraz bardziej wysuwa się na czoło wszystkich spraw słowiańskich.

„Nie pomaga nic systematyczna walka ze wszystkiem, co choć trochę ma w sobie polskiego ducha, nie pomagają okólniki p. Sazonowa w Łodzi, ani wyjaśnienia p. Szwarca z Petersburga, zawodzi cały system walki z oświatą, nie udaje się „posłannictwo kulturalne" takich kapłanów nauki, jak np. p. Sozonowicz, sekretarz Dumy Państwowej, znany polakożerca, który niedawno objął w uniwersytecie warszawskim „katedrę" literatury powszechnej...

Wizyta czeska w Warszawie i szereg wygłoszonych tam toastów, jest zdaniem Pogodina nowym, znamiennym etapem w rozwoju świadomości słowiańskiej. Czesi jasno i wyraźnie złożyli hołd wysiłkom narodu polskiego i jego wytrwałej pracy i zaświadczyli, że sytuacyę polaków rozumieją dobrze. A dla sprawy polskiej wzrost właściwego jej zrozumienia w kołach jaknajszerszych ma przecież ogromne znaczenie.

To też Warszawa przyjęła czechów z wielką uroczystością, „ludność witała drogich gości gorąco i serdecznie, a władze rosyjskie i urzędnicy rosyjscy dąsali się, gniewali, ale milczeli. Czesi bardzo niedwuznacznie dali im do zrozumienia, kogo uważają za gospodarzy w Królestwie Polskiem, i zaznaczyli dobitnie, że przy całej sympatyi do rosyan, nie czują jej do tych panów, którzy wymyślają coraz to nowe środki ucisku swych słowiańskich współplemieńców. Jakaż to różnica w porównaniu z r. 1868, kiedy to Rygier wizytował gimnazya warszawskie w asystencyi kuratora okręgu naukowego wujaszka, hrabiego Witte, i badał posiadaną przez uczniów znajomość języka rosyjskiego! Oto do czego teraz doszło pod wpływem tak zwanego neoślawizmu! Niedaremnie nasi reakcyoniści tak go nie cierpią..."

Pod wpływem gorącej wiary w neoslawizm, prof. Pogodin jest pełen jaknajlepszych nadziei. „Wierzę—mówi on—że sprawa polska jest bliżką jaknajlepszego końca; widziałem, jak na zjazdach słowiańskich wisiały nad nią cienie nocy i jak znikały one pod wpływem promieni rozumu i serca. W społeczeństwie rosyjskiem coraz bardziej utrwala się świadomość swej winy wobec bezbronnego narodu polskiego i pragnienie nadania mu praw i wolności. Sprawa polska jest rozważana nawet i na zjazdach czarnej seciny i choć rozwiązują ją w sposób komicznie niemądry, wszakże tylko w ten sposób, że kontynować dawną politykę w stosunku do Polski niepodobna. W maju i w kwietniu dwa zjazdy słowiańskie mówiły tylko o Polsce, chociaż program ich był obszerniejszy. Mówiono także i podczas prelekcyi o kwestyi bośniackiej, a przedstawicieli policyi opanowywał niepokój, kiedy zaczynano mówić o ucisku rządowym w Polsce.

„Nie! cokolwiek wymyśleć mogą pp. Sazonowowie i Sozonowicze zbliża, się jutrzenka i usuniemy wreszcie ze swego sumienia narodowego tę najhaniebniejszą plamę!".

S. J.

Z prasy rosyjskiej.

Kampania przedwyborcza w Petersburgu oznacza się uporczywą walką skrajnej lewicy z kadetami. Walka oczywiście toczy się w prasie, przyczem skrajni wynajdują wszelkie możliwe zarzuty przeciwko kadetom, oskarżając ich między innemi o to, że swoją wizytą w Anglii i mowami pogmatwali zupełnie pojęcia europejskie o Rosyi. Na to występuje z dość długim artykułem Milukow w „Rieczi". Przytaczamy z tego artykułu ustęp bardziej charakterystyczny.

«Życie polityczne od wyborów do wyborów płynie swojem łożyskiem, przynosi nowe kombinacye, wywołuje z kolei nowe kwestye, porusza nowe tematy. Byłoby oczywiście bardzo pożądane, ażeby nasi sąsiedzi z lewicy reagowali na te rzeczy nowe nowymi poglądami, ażeby krytykowali srodze, ale to właśnie, co dziś krytykę wywołuje... Ale—próżne nadzieje. Nasi oponenci polityczni rozpoczynają swe gawędy od tego miejsca, na którem się znajdowali w 1907 lub w 1906 roku. Życie jakgdyby ominęło ich, a, obudziwszy się ze swego letargu, z całym dawnym zapałem i przejęciem nacierają na dawnego przeciwnika, nie zwracając na to uwagi, jak się wszystko dokoła zmieniło. W swoim czasie wszelkie ich argumenty, obalone już i przez sam bieg wypadków, obalano i krytykowano dostatecznie; powracać dziś do tego wydaje się dziwnem i nikomu niepotrzebnem. Polemizowanie z nimi dla innych—jest prawie zbyteczne, polemizowanie dla nich samych i dla ich małego sekciarskiego audytoryum—jest po dawnemu rzeczą niemożliwą i beznadziejną. A jednak, chciałoby się, jak za dawnych czasów odwołać się do ich zdrowego sensu i elementarnej sumienności. Na histeryczne krzyki maniaków, oczywiście, nic poradzić nie można».

Są jednak ludzie, z którymi się dogadać można, jak np. Annienskij, z którym polemizuje Milukow. Prawdopodobnie jednak mało jest takich wpośród licznej rzeszy maniaków socyalizmu.

Dnia 25 sierpnia minęło 50 lat od zwycięstwa nad Szamilem i ostatecznego zdobycia Kaukazu. Pisma rosyjskie poświęciły tej rocznicy szereg artykułów. Między innemi „Ruskija Wiedomosti" piszą:

«Minęło pół wieku od czasu, kiedy Kaukaz został przyłączony do Rosyi, pół wieku temu zakończyła się wojna, która absorbowała uwagę administracyi miejscowej, i przyszedł czas na pokojową pracę kulturalną. Jakież są jednak wyniki tej pracy? Pod pewnymi względami sytuacya na Kaukazie dziś jest gorszą, aniżeli w chwili jego zdobycia: ludność góralska małe ma pojęcie o życiu społecznem, po dawnemu panują wśród niej takie zwyczaje, jak krwawa zemsta, porywanie dziewcząt, po dawnemu nie posiada ona szkół i jest pozbawiona pomocy lekarskiej, dawna zaś prostota i patryarchalność już jest zachwianą, a zabezpieczenie materyalne górali jest nędzne. W Gruzyi i Dagestanie stosunki agrarne włościan do obywateli są zupełnie nieuregulowane, a w wielu miejscowościach zachowały się obyczaje, które przypominają pańszczyźniane prawo. Zamiast tego, ażeby uczynić różnojęzyczną ludność Kaukazu bardziej zwartą, a przyjazną dla Rosyi, za pomocą spokojnej a przyjaznej wspólnej roboty, administracya potrafiła odepchnąć od siebie nawet te narodowości, które z własnej woli przyjęły poddaństwo Rosyi. W ten sposób stworzono sztucznie i wyśrubowano takie kwestye, jak ormiańska i gruzińska, których 50 lat temu nie było zupełnie».

Misya kolonizatorska czasem się nie udaje. (j.).

Program prac dumskich.

Wśród październikowców krążą pogłoski, pochodzące jakoby z pewnych źródeł, że projekty samorządu miejskiego w Królestwie i nowych ziemstw w Kraju Zachodnim mają być rozważane na początku sesyi.

Są to naturalnie pogłoski, a niewiadomo, czy z projektami tymi nadążą w czas specyalne komisye, które je opracowują. Natomiast bardziej konkretne wiadomości posiada prasa co do przyszłego planu prac dumskich wogóle.

Otóż, według projektu kierowniczej partyi dumskiej, na pierwszy ogień ma pójść projekt ustawy rybołówstwa, następnie wielki projekt, dotyczący włościańskich urządzeń rolnych. Projekt ten wiąże się bezpośrednio z prawem 9 listopada o opuszczaniu gminy.

Trzecią z kolei wejdzie na porządek dzienny reforma sądu miejscowego; następnie pójdą projekty finansowo-ekonomiczne, między innemi o opłatach spadkowych i podatku dochodowym. Pozatem komisya oświatowa wniesie prawdopodobnie projekt nauczania powszechnego.

Oprócz powyższych większych projektów trzeba będzie rozważyć cały szereg drobnych. To też październikowcy łamią sobie głowę, jak zwiększyć zdolność do pracy Dumy. Najradykalniejszy sposób — to powiększenie ilości posiedzeń Dumy. Atoli, plenarne posiedzenia przeszkadzają zawsze pracy komisyi, których członkowie muszą bywać na posiedzeniach dla zachowania *quorum*. Powstaje więc projekt wprowadzenia do regulaminu pewnych modyfikacyi, dotyczących *quorum*, które na przyszłość ma być nie tak ściśle przestrzegane, jak dotychczas. Szczególniej uciążliwe jest zachowywanie *quorum* podczas przewlekłych debatów, kiedy członkowie komisyi tracą czas na bezużyteczne wysłuchiwanie długich mów.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ W prasie pojawiły się już główne zarysy nowego projektu ustawy miejskiej. Według dotychczasowej ustawy, wprowadzonej w roku 1892, z prawa wyborczego w samorządzie miejskim korzystają właściciele nieruchomości, wartujących od 300 rb. (w małych miastach), do 3,000 (w stolicach), a także kupcy i przemysłowcy, wykupujący świadectwa przemysłowe 1 go i 2 go stopnia. Wskutek tych ograniczeń wyborczych wyborcy miejscy w Rosyi stanowią naogół zaledwo 1 proc. mieszkańców miast. Najwyższy procent wyborców posiadają miasta Orzeł i Charków, bo 1,3 proc., Petersburg ma 0,8 proc., Moskwa 0,6 proc. Jeszcze niższy procent jest w granicach osiadłości żydowskiej wskutek pozbawienia żydów praw wyborczych. Na podstawie nowego projektu prawa wyborcze w samorządzie miejskim mają otrzymać lokatorowie, którzy płacą *minimum* 360 rb. komornego w wielkich miastach i mniej niż 360 w małych. Ten środek powiększy oczywiście procent wyborców. W Anglii, gdzie wszyscy lokatorowie są wyborcami, dochodzi procent do 20. We Francyi istnieje w samorządzie miejskim powszechne prawo wyborcze, a wyborcy stanowią 27,2 proc. W Rosyi procent ten będzie oczywiście mniejszy. Niedawno specyalna komisya miejska w Petersburgu opracowała projekt powszechnego prawa wyborczego, prawdopodobnie jednak projekt ten się nie urzeczywistni.

⊙ Jako kandydata na posła do Rady Państwa od duchowieństwa prawosławnego w Moskwie wystawiono znanego protojereja Wostorgowa. «Gołos Ruskawo», gazetka związku nar. ros., nie adoruje widocznie «wybrańca» sług Bożych, bo kreśli jego życiorys w ten sposób: Wostorgow—to złodziej, denuncyant, prowokator, rozpustnik i t. d. Jak wiadomo Wostorgow jest jednym z działaczy związku nar. ros.

Niezwykła przygoda.

—o—

Niezwykłą przygodę miał niedawno w Zakopanem p. Paweł Jurjewicz z Raszkowa na Podolu.

Rzecz miała się w krótkości tak:

Przed niejakim czasem, do apartamentu w hotelu Stamary w Zakopanem, gdzie zamieszkał, przybyły samochodem z Raszkowa, p. Paweł Jurjewicz z żoną, zapukano wczesnym rankiem do drzwi, rozkazując otworzyć w imieniu prawa. Gdy p. Jurjewicz spełnił żądanie, do mieszkania jego wkroczył woźny z żandarmem, oświadczając, że mają dokonać zajęcia rzeczy. Ze słów przedstawicieli władzy dowiedział się p. Jurjewicz, iż w sądzie w Nowym Targu będzie odpowiadał za milion sto dwadzieścia pięć tysięcy rubli, jakie winien jest z tytułu najprzeróżniejszych pretensyi panu Lipskiemu, zamieszkałemu w Krakowie. Na tymczasowe zabezpieczenie tej pretensyi, z obawy wydalenia się z granic państwa austryackiego, będą p. Jur. „tymczasowo" zajęte różne przedmioty. Zajęcie takie jest ustawowo dozwolone.

Po zajęciu rzeczy zabrano takowe do depozytu sądowego w Nowym Targu, wobec tego zaś, że zabrano również pieniądze, wręczono p. Jurjewiczo na utrzymanie po 4 korony dziennie.

Dokonawszy tego dzieła, władza opuściła apartament i hotel. Zostali tylko „wyegzekwowani", na szczątkach swych bagaży i portmonetek.

Zatelegrafowano natychmiast do bawiącego przejazdem w Wiedniu pełnomocnika p. Jurjewicza i jednego z adwokatów krakowskich, którzy przybyli natychmiast dla zbadania sprawy.

In gremio udano się do Nowego Targu, gdzie sprawę w sądzie zbadano. Okazało się oczywiście, że pretensya do p. Jurjewicza była fantastyczna i urojona. Biżuterye, pieniądze, garderoba i przybory podróżne wywędrowały z depozytu sądowego i wróciły do właścicieli.

Zabójstwo i samobójstwo.

Do «Przeglądu Porannego» nadchodzi sensacyjna wiadomość z Monte-Carlo, że aktor do niedawna występujący w teatrze lwowskim, Hubert Brzozowski, zastrzelił towarzyszącą mu w podróży do Monte-Carlo koleżankę swoją, głośną artystkę Konstancyę Bednarzowską, poczem sam sobie odebrał życie.

Bliższe szczegóły tego zabójstwa dotychczas nieznane, wiadomo tylko, że podczas pobytu trupy lwowskiej w Krynicy w tegorocznym letnim sezonie wywiązały się jaskrawe nieporozumienia pomiędzy Tadeuszem Pawlikowskim a aktorami, a równocześnie rozeszła się wieść, że Bednarzowska porzuciła scenę i wyjechała nagle ze swoim młodym kolegą Hubertem Brzozowskim w podróż romantyczną.

Brzozowski, który niedawno temu został aktorem, miał przeszłość dość awanturniczą i niejasną. Opowiadano, że jakiś czas był żołnierzem francuskiej legii cudzoziemskiej w Afryce, składającej się, jak wiadomo, z wykolejonych życiowo jednostek. Przepowiadano też odrazu smutny koniec tej erotycznej eskapady.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Cholera na prowincyi.** Biuro sanitarno-lekarskie przy kijowskim zarządzie ziemskim otrzymało wiadomość, że we wsi Stawiszno powiatu taraszczańskiego skonstatowano podejrzany wypadek zasłabnięcia gastrycznego u włościanina Tkaczenki, lat 58. Tkaczenko zmarł 26 b. m.

— **Pomnik N. A. Tereszczenki.** W m. Głuchowie, gub. czernihowskiej, w d. 20 sierpnia, po uroczystym nabożeństwie odsłonięto pomnik Nikoły Tereszczenki, wzniesiony staraniami i kosztem samorządu miejskiego.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 1 (14) Idziego Op.
Jutro 2 (15) Stefana Kr. W.
Wschód słońca godz. 5 m. 35.
Zachód słońca godz. 6 m. 15.
Długość dnia godz. 12 m. 40.

— **Kursy rolnicze w Kijowie.** W drugiej połowie września zostaną otwarte w Kijowie kursy rolnicze dla osób obu płci. Kursy przeznaczone są głównie dla osób, obznajmionych praktycznie z rolnictwem i mających zamiar pracować dalej na tem polu. Na kursach będą wykładane następujące przedmioty: fizyka, chemia, meteorologia, botanika, zoologia, gleboznawstwo, rolnictwo, zootechnia, ekonomia rolna, administracya i rachunkowość rolna, mechanika rolna, geodezya, ogrodnictwo i entymologia. W skład nauczycieli wejdą profesorowie uniwersytetu i politechniki, a także nauczycielowie politechniki. Dla wstąpienia na kursy będą wymagane świadectwa o skończeniu szkółki miejskiej, albo też dwuklasowej wiejskiej, lub też 3 klas średnego zakładu naukowego. Mogą być robione wyjątki w tym wypadku tylko dla osób, które pracują od dawna na roli. Kursy są jednoroczne ale rozpoczęto starania o przekształcenie ich w dwuletnie. Wpis 20 rb. rocznie. Adres: Kreszczatik Nr. 25 m. 88.

— **Z politechniki.** Wiele osób, nieprzyjętych do politechniki na mocy konkursu tegorocznego, składają podania o zaliczenie ich w poczet wolnych słuchaczy różnych wydziałów politechniki. Większość jednakże wyraża w podaniach życzenie, by przyjęto ich na słuchaczy rzeczywistych, w razie jeżeli minister zgodzi się na zwiększenie liczby nowoprzyjętych osób.

— **Cholera.** Onegdaj i wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przewieziono 17 osób z oznakami ostrych cierpień żołądkowych. Wśród nich analiza w ekskrementach jednego, Stefana Czerpuchi, robotnika kolejowego, zamieszkałego na Szulawce, wykryła bakterye choleryczne. Oprócz tego, u jednego z chorych, przywiezionych dn. 29 b. m. skonstatowano także bakteryę.

— **Narada w sprawie cholery.** Wczoraj w gubernialnym zarządzie ziemskim pod przewodnictwem członka zarządu Gajewskiego odbyła się narada poświęcona kwestyi opracowania środków walki z cholerą na przedmieściach m. Kijowa, szpitalu Kiryłowskim i przytułku ziemskim „Jasli". Po krótkiej dyskusyi, narada uchwaliła, powiększyć personel lekarski w Sołomence i Demiówce; w Świątoszynie i na Szulawce utworzyć nowe punkty sanitarne i zaprowadzić tam karety do przewożenia chorych; wspólnie z zarządem kolei Poł.-Zach. urządzić i utrzymywać barak dla cholerycznych na 50 łóżek; w szpitalu Kiryłowskim urządzić odpowiedni lokal z 50 łóżkami, w przytułku „Jasli" urządzić kwarantannę dla nowo przyjmowanych dzieci.

— **Wyjazd Iwanowa.** W niedzielę zrana do Białej Cerkwi wyjechał w sprawach służbowych dowódzca wojsk, generał adjutant N. Iwanow. Towarzyszą mu: szef sztabu kijowskiego okręgu wojennego M. Aleksiejew i generał major W. Dragomirow.

— **Wyjazd komisyi ankietowej.** W niedzielę wieczorem specyalnym pociągiem wyjechała z Kijowa Najwyżej zatwierdzona specyalna kolejowa komisya ankietowa. Członkom komisyi towarzyszą w drodze: naczelnik służby ruchu—Makarow, naczelnik służby drogi—Abrahamson i inni wyżsi urzędnicy kolejowi. Komisya z Kijowa udaje się do Radziwiłłowa i do Kowla, zwiedzając po drodze stacye Dubno, Zdołbunów, Kiwerce. Z Kowla komisya pojedzie do Odesy, gdzie w pierwszych dniach września spodziewany jest przyjazd ministra Ruchłowa.

— **Skarga do senatu.** Na skutek odmowy gubernatora kijowskiego zatwierdzenia postanowienia obowiązującego o normalnym wypoczynku pracujących w zakładach przemysłowych i handlowych dla m. Berdyczowa, prezydent miasta, zgodnie z uchwałą berdyczowskiej rady miejskiej, zaskarżył postanowienie naczelnika gubernii do senatu rządzącego.

— **Towarzystwo archeologiczne.** Miejscowi archeologowie postanowili utworzyć w Kijowie T-wo archeologiczne. Myśl zorganizowania takiego towarzystwa powstała dzięki licznym bardzo wykopaliskom, stale znajdowanym w Kijowie i jego okolicach. Inicyatorzy T-wa zamierzają z czasem otworzyć w Kijowie instytut archeologiczny.

— **Najwyższa nagroda.** Naczelnik kolei Poł.-Zach. K. Niemieszajew zaszczycony został Najwyższą nagrodą — portretem Najjaśniejszego Pana z własnoręcznym podpisem Jego Cesarskiej Mości.

— **Tranzlokacya.** P. o. pomocnika zarządzającego kijowskiego banku zjednoczonego, S. Gresser został mianowany pomocnikiem zarządzającego filią tegoż banku w Kursku.

— **Zmiany w kijowskim okręgu naukowym.** Inspektor gimnazyum peczerskiego Łaźnicki został mianowany dyrektorem szkoły realnej w Winnicy; nauczyciel 3 gimnazyum kijowskiego Łaskorolski — profesorem nadzwyczajnym nieżyńskiego instytutu historyczno-filologicznego; inspektor szkoły realnej w Krzemieńczugu, Seferowski—dyrektorem gimnazyum w Radomyślu; inspektor połtawskiej szkoły realnej Zatwornicki—dyrektorem szkoły realnej w Krzemieńczugu na miejsce p. Kuznickiego, przeniesionego na takie stanowisko do Płoskirowa; dyrektor szkoły realnej w Płoskirowie, Łukjanow został mianowany dyrektorem gimnazyum w Romnach; dyrektor gimnazyum Kronsztadzkiego Janimach—dyrektorem IV gimnazyum w Kijowie.

— **Skutki defraudacyi.** W sprawie defraudacyi, dokonanej przez urzędnika biura pocztowego Łabuńkę 14,000 rb., z rozporządzenia głównego zarządu poczt i telegrafów został oddany pod sąd za niedbalstwo służbowe: naczelnik biura Chodakowski, pomocnik jego Rychter i dwóch niższych urzędników. Obecnie śledztwo w tej sprawie zostało ukończone i akta sprawy zostały przesłane prokuratorowi izby sądowej. Sprawa rozpatrywaną będzie w grudniu r. b. Oskarżeni urzędnicy otrzymali dymisyę. Łabuńko znajduje się na wolności za poręczeniem.

— **Wyjazd.** Wczoraj wieczorem pociągiem kuryerskim wyjechali do Odesy dla spotkania ministra komunikacyi, Ruchłowa, naczelnik służby handlowej kolei Poł.-Zach inż. J. Chiżniakow i prezes komitetu rejonowego p. Łukaszewicz. Od dnia dzisiejszego obowiązki naczelnika kolei Poł.-Zach. pełnić będzie pomocnik naczelnika inż. Limin.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Wczoraj w południe w jednem z mieszkań w domu Nr. 11 przy ul. Michajłowskiej wybuchł pożar. Wezwana natychmiast straż ogniowa stłumiła ogień, musiano jednak wezwać «Pogotowie», ponieważ lokatorka tego mieszkania S. Burlej, na której zapaliła się sukuia, została dotkliwie poparzona.

Na ul. Lwowskiej wprost domu Nr. 38 chłopak sklepowy P. Studziński trafił pod koła dorożki. Lekarz skonstatował u malca wstrząśnienie mózgu, złamanie obojczyka i inne ciężkie obrażenia. W karetce «Pogotowia» S. odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu Nr. 2 przy zaułku Szulawskim zażyła sublimatu w celu odebrania sobie życia Aleksandra M. Lekarz «Pogotowia» uratował życie desperatce.

— SYSTEMATYCZNA KRADZIEŻ. W składzie futer Dobrecowa w domu Nr. 11 przy ul. Michajłowskiej zauważono systematyczną kradzież futer. O dokonywanie tej kradzieży podejrzany został i usunięty ze służby Bardan, który potem otrzymał posadę w innym sklepie przy ul. M.-Żytomierskiej w domu Nr. 15 u Popowa, któremu przedtem za bezcen sprzedawał kradzione futra. Obecnie obaj wspólnicy kradzieży zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

— NAGŁY ZGON. Wczoraj wieczorem około domu Nr. 1 na ul. Lwowskiej zmarł nagle nieznany mężczyzna w wieku lat 30.

W południe około domu Nr. 138 na ul. W. Wasylkowskiej zmarł nagle S. Wasilczenko, starzec 76-letni.

— KRADZIEŻE. W domu nr 28 przy ul. M. Błagowieszczeńskiej okradziono mieszkanie L. Goenka.

— W cyrku br. Truzzi N. Strzankowskiemu skradziono zegarek. Jako podejrzanych o kradzież zaaresztowano Androsowa, W. Rudnickiego i J. Klamaszynowa.

— Na ul. Bezakowskiej z kieszeni Maksiutienki skradziono zegarek. Zaaresztowano Bolesława Bogusławskiego i P. Zajcewa.

— W domu nr 21 przy ul. Mieżygorskiej okradziono A. Sokołowskiego; na placu Halickim okradziono J. Kosoleja.

— W domu nr 28 przy ul. W. Podwalnej rozgromiono mieszkanie bawiącej na letnisku p. Spicynowej. Po przyjeździe tej ostatniej okazało się, że wartość skradzionych sreber i rzeczy sięga 830 rb.

— W domu nr 44 przy ul. M. Błagowieszczeńskiej rozgromiono mieszkanie nieobecnego Białocerkiewskiego.

— NAGŁY SKON. Onegdaj w obejściu klasztoru Pokrowskiego zmarła nagle 28 letnia Marya Woźnikowa.

— PO PIJANEMU. Mieszkający w domu Nr 15 przy ul. Predsławińskiej D. Browarnik, będąc w stanie nietrzeźwym wyszedł na balkon i spadł z niego na dół. Na szczęście odniósł tylko lekkie potłuczenie.

— ZAHAMOWANY RUCH. W niedzielę po południu na ul. W.-Żytomierskiej w jednym z tramwajów złamała się oś. Wagon się wykoleił, co spowodowało półtoragodzinne zatrzymanie w ruchu tramwajowym na ul. Lwowskiej i Bulw.-Kudriawskiej.

— RANA POSTRZAŁOWA. Onegdaj na Nikolskiej Słobódce ktoś wystrzałem z rewolweru zranił w rękę mieszkającego w Kijowie 17-letniego G. Masłowa. Rannego opatrzył lekarz «Pogotowia».

— POŻARY. Wczoraj o świcie z niewyjaśnionej przyczyny wybuchł pożar w fabryce tytuniu M. Zołotnickiego, przy ul. N.-Wał Nr 59. Spalił się dach i część jednopiętrowego budynku drewnianego.

— W przeddzień wieczorem na Priorce u Czernyja spaliła się stodoła ze zbożem i skład. Straty wynoszą 3100 rb.

— RANIONY STRÓŻ. Wczoraj po północy dyżurujący na ul. Mieżygorskiej stróż domu Nr. 27 E. Szałaboda dostrzegł biegnącego ulicą jakiegoś młodego mężczyznę i puścił się za nim w pościg. Nieznajomy, zobaczywszy, że jest ścigany, wyjął rewolwer i wystrzeliwszy zeń uciekł. Kula trafiła stróża w policzek.

— NAPAŚCIE. Na ul. Nowo-Żylańskiej stróż nocny D. Mitenko napadł na I. Halkina i zabrał mu zegarek.

Na Bib. Bulwarze trzej rabusie napadli na D. Śpiwaka. Na krzyki napastowanego nadbiegł stójkowy i zaaresztował jednego z rabusiów -- B. Koczukina.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Solowcowa.

Dla rozpoczęcia sezonu wystawiono onegdaj w teatrze Sołowcowa „Baśń Zimową", starannie opracowaną zarówno pod względem gry, jak i dekoracyi.

Spotkaliśmy tu starych znajomych sporo: a więc panią Paschałową w roli Hermiony, którą oddała z właściwym sobie urokiem; p. Orłowowi Czużbininowi w roli Leonta głos od czasu do czasu odmawiał posłuszeństwa, więc momenty silniejsze w roli niezostały należycie uwypuklone.

O całym zespole odkładamy sąd na później.

Teatr Bergonier.

Teatr Bergonier awansował z operetki na dramat. Debiutująca w nim obecnie trupa p. Kruczynina wystawiła onegdaj „Chaos", utwór na tle ruchu wolnościowego, napisany przez p. Żukowską a uderzająco podobny do zbiorowego dramatu p. Gippius i Filosofowej, drukowanego przed paru laty w „Russ. Myśli" z niezmiennym radykalnym studentem, kończącym samobójstwem, ze starymi rodzicami, którym ten syn bynajmniej nie osładza życia i t. d. Korzystnie wyróżniła się pani Astrowa, która stworzyła w artystycznej mierze utrzymany żywy typ i p. Matkowski w roli Machotina. O p. Blumental Tamarinie w roli Andrzeja trudno cokolwiek powiedzieć, bo go wcale niebyło słychać.

Ogólne wrażenie dodatnie.

Spectator.

KRONIKA POLSKA.

— **Aresztowania w Częstochowie.** «N. Welt» donosi: «Od dwóch tygodni odbywają się w Częstochowie masowe aresztowania. Co noc obchodzi ulice komisarz w asystencyi dwóch policyantów, rewidując prawie wszystkich przechodniów i zapytując o paszport. Jeżeli kto go posiada, lecz nie był zameldowany—zostaje aresztowany, a potem go odsyłają etapem. Przeważnie zdarzają się takie wypadki gościom, przybywającym na wystawę, którzy nie wiedzą, że trzeba meldować paszporty».

— **Rydzyna.** «Ostdeutsche Presse» donosi, że urządzenie wewnętrzne zamku rydzyńskiego książąt Sułkowskich po większej części już z wolnej ręki sprzedano. To, co jeszcze pozostało, pójdzie dnia 15-go b. m. na licytacyę. Wdowa po księciu wyprowadza się z Rydzyny, aby zamieszkać w Monachium. Asesorowi leśnemu, Krugowi, polecił rząd zarząd lasów, należących do ordynacyi. Asesor Krug nie zajmie mieszkania nadleśniczego, lecz zamieszka w zamku.

— **Wypadek w Tatrach.** We środę rano wybrało się z Zakopanego czterech turystów na wycieczkę na Buczynową turnię. Byli to: Ferdynand Goetl i bracia Jenknerowie, trzej studenci z uniwersytetu wiedeńskiego, oraz chorąży Maluszka. Wyszli oni bez przewodnika.

Ponieważ w ostatnich dniach spadły w górach dość obfite śniegi, które następnie pokryły się warstwą lodu, wskutek tego jeden z turystów pośliznął się i pociągnął za sobą w przepaść wszystkich, gdyż wszyscy związani byli jednym sznurem. Podczas spadania sznur się rozwiązał, tak, że Goetl upadł zupełnie osobno. Ponieważ upadek niebardzo dał się mu we znaki, starał się dotrzeć do swoich kolegów i przyjść im z pomocą, był bowiem najlepszym z pośród nich turystą; wołał też przytem ciągle o pomoc. Wołania jego usłyszał jakiś przypadkowy przechodzień i dał znać o tem do Zakopanego.

We środę, o godz. 10 wiecz., wyruszyła z Zakopanego pierwsza ekspedycya ratunkowa, a nazajutrz, o godz. 6 zrana — druga. Ekspedycyom tym udało się odnaleźć i uratować Goetla, który, dążąc towarzyszom z pomocą, zaszedł na jedno z najniebezpieczniejszych miejsc w Tatrach, na Krzyżowem. Co się tyczy pozostałych trzech turystów, słyszano głosy tylko dwu z pośród nich; trzeciego głosu nie słychać było wcale, zachodziło więc odrazu prawdopodobieństwo, że trzeci zginął.

We czwartek, o godz. 7 wiecz., wyruszyła z Zakopanego trzecia ekspedycya, złożona z najlepszych przewodników, i ta odnalazła miejsce katastrofy. Zastano obu Jenknerów silnie poranionych, oraz zwłoki Maluszki.

Maluszka, będący słuchaczem 4-go roku szkoły artyleryi w Moedlingu, zginął na miejscu, spadając bowiem z wysokości 50-ciu metrów, uderzył głową o skałę tak, że mózg wypadł z czaszki.

Jenknerów odwieziono do szpitala w stanie groźnym.

— **Warneńczyk.** Domniemany grób Warneńczyka jest... pusty. Jan Grzegorzewski donosi, iż z kości, odnalezionych w mogile, rząd bułgarski jest w posiadaniu tylko trzech szczątków, które zdołał ocalić. Resztę zagrabiła ludność okoliczna, jako amulety lub relikwie. Akcyę sądową przeciwko tym przywłaszczycielom cennych prochów wdrożono.

— **«Słowo i czyn».** Pod tym tytułem zaczął wychodzić w Wilnie dwutygodnik, przeznaczony, jak czytamy w nagłówku, «dla wszystkich ludzi dobrej woli i szukających prawdy». Redaktorem i wydawcą jest ks. S. Miłkowski.

— **Przeciwko polskiej prasie.** Przeciwko polskiej prasie występuje hakatystyczna «Taegl. Rundschau» z okazyi zjazdu katowickiego. Zdaniem T. R. jest prasa polska gorszą od socyalistycznej pod względem podburzania przeciwko państwu. «Nic dziwnego (??), że prokuratorya nie wkracza przeciwko polskim krzykaczom, bo procesy miałyby charakter przeważnie małostkowego prześladowania i rzuciłyby wkrótce złe światło na politykę antypolską w opinii niemieckiej». Potrzebny jest raczej wielki środek zaradczy. Takim środkiem nie byłby obowiązek podawania polskiego tekstu także w tłómaczeniu niemieckiem. Polacy za pomocą fałszywych tłómaczeń usypialiby czujność urzędników. Naczelna władza musi mieć prawo zakazania polskich i duńskich gazet, jeżeli napomnienie nie skutkuje. Ustawy wyjątkowej nie należy się lękać, jeżeli republikańskiej i demokratycznej Francyi przysługuje prawo zakazania gazet włoskich w Sabaudyi i Nizzy.

— **W sprawie daru grunwaldzkiego.** Na podanie pp. A. Osuchowskiego, L. Papieskiego i P. Drzewieckiego o pozwolenie na zbieranie składek publicznych na «dar grunwaldzki», władze warszawskie przesłały wczoraj p. L. Papieskiemu urzędową odpowiedź, że minister spraw wewnętrznych «nie uznał za możliwe pozwolić na ogłaszanie w pismach składek zbieranych w Warszawie na dar grunwaldzki».

— **Kaplica króla Sobieskiego.** Od ks. Kuklińskiego, zarządzającego kościołem na Kahlenbergu «Głos Warszawski» otrzymał list następujący:

Powstała myśl, by z małej kapliczki stworzyć niejako dokument historyczny, godny i wiecznotrwały pomnik dla króla Jana III i polskich rycerzy, a drogocenną pamiątkę dla całego narodu. Cała kaplica ma być wyłożona mozaiką. Na ścianie ołtarzowej będzie umieszczony obraz, przedstawiający króla Sobieskiego, służącego do Mszy św. delegatowi papieskiemu Marco d'Aviano i przyjmującego wraz ze swym synem i innymi rycerzami Komunię św.

W dekoracyi ścian mają znaleść umieszczenie herby rycerzy polskich z pod znaków króla Jana III, nadto herby miast Krakowa, Lwowa, Poznania, Warszawy i Wilna.

Dla urzeczywistnienia tego dzieła upraszam szan. rodaków o materyalną pomoc. Ułatwiam ją wielu osobom przez zakupno obrazu od firmy «Gloria», Warszawa, ul. Złota 25. Czysty bowiem dochód ze sprzedaży tych obrazów przeznaczony jest na pokrycie kosztów odnowienia kaplicy króla Sobieskiego.

Nazwiska wszystkich dobroczyńców zapisane będą w księdze pamiątkowej, znajdującej się na Kahlenbergu.

Wyścigi kłusaków.

Dzień XXVI.

Dzień gorący pod wieloma względami: upał podzwrotnikowy, skandal ze zgubioną wagą w biegu IV, wywrócenie się czterech amerykanek i wreszcie... małe nieporozumienie między artystą C. i studentem Z., finał którego rozegrał się w cyrkule.

Interesującym był bieg V, o nagrodę 2,500 rb. dla koni starszych.

Pomimo usilnych starań przeciwników, «Chochoł Udałoj» wygrał ten wyścig, jak chciał.

Rezultat wyścigów:

I) Nagroda 400 rb., 1 w. 1) «Galilea» — Butowiczów (1 m. 44 s.). 2) «Kołybiel». 3) «Susanin».

II) Nagroda 200 rb., 1½ w. 1) «Żar Ptica» Szczokina (2 m. 41¼ s.). 2) «Pifja». 3) «Zadumczywyj».

III) Nagroda 400 rb., 1½ w. 1) «Kaljan» Butowiczów (2 m. 27½ s.). 2) «Razswiet». 3) «Armianka».

IV) Nagroda 500 rb. 1½ w. 1) «Statnyj» Girni (2 m. 24¾ s.). 2) «Znatok». 3) «Hala».

W biegu tym zdarzył się rzadki wypadek zdyskwalifikowania «Hajdamaka» — zwycięscę za zgubienie przez jeźdźca 1¾ f. w.

V) Nagroda 2,500 rb., 1½ w. 1) «Chochoł Udałoj» Sapunowa (2 m. 20¾ s.). 2) «Śmiercz II» Babskiego. 3) «Kudiesnik». 4) «Posył».

VI) Nagroda 300 rb., 3 w. 1) «Forya» Butowiczów (5 m. 5½ s.). 2) «Zamiat». 3) «Ryś».

VII) Nagroda 600 rb., 1½ w. 1) «Priboj» Cuanbokowa (2 m. 24¼ s.). 2) «Woron». 3) «Napiew».

VIII) 200 rb., 1 w. 1) «Braga» Piechowskiego (1 m. 49¼ s.). 2) «Niunia». 3) «Śmiełaja».

W wyścigu tym po ruszeniu od startu, cztery amerykanki wskutek zderzenia — wywróciły się.

IX) Nagroda 200 rb., 1½ w. 1) «Borba» Girni (2 m. 39 s.). 2) «Czekannaja». 3) «Prigożyj».

X) Nagroda — Handicap — 300 rb., 1½ w. 1) «Łowkij» Nosowa (2 m. 38½ s.). 2) «Tania M.». 3) «Prelestnaja».

Ze sportu.

—o—

Ofiary aeroplanu.

We wtorek na polach Juvisy zabił się aeronauta Lefevre. Według otrzymanych dotąd wiadomości, szczegóły tego wstrząsającego wypadku są następujące:

Lefevre zajęty był w Juvisy wypróbowywaniem aeroplanów Wrighta, przeznaczonych na sprzedaż. Około godziny 6 po południu, po wypróbowaniu jednego aeroplanu, który funkcyonował wzorowo, sprowadzono na plac drugi. Lefevre obejrzał starannie mechanizm i motor i siadł na maszynę. Aeroplan wzniósł się i popłynął równo w powietrzu. Nic nie zdawało się zapowiadać katastrofy. Wiatr był bardzo słaby, aeroplan dokonywał zwrotów zupełnie prawidłowo. Nagle aeroplan wywrócił się i spadł, przykrywając sobą nieszczęsnego Lefevre. Wydobyto go z pod maszyny nieprzytomnego; pomimo energicznego ratunku, po dziesięciu minutach ducha wyzionął. Na ciele nie było żadnych ran; prawdopodobnie śmierć nastąpiła z wstrząśnienia przy upadku. Aeroplan spadł z wysokości sześciu metrów. Przyczyną wypadku było prawdopodobnie zepsucie się steru poziomego aparatu.

Inżynier Lefevre, który liczył lat 31, był jednym z najśmielszych aeronautów współczesnych. Niedawno zaangażowany został przez Towarzystwo «Ariel», budujące aeroplany, jako instruktor. Dodać należy, że Lefevre miał wkrótce popisywać się w Warszawie.

Ostatnie wiadomości.

Nowy aeroplan. Student politechniki Mück z Wiednia wynalazł nowy aeroplan. Posiada on znacznie większą szybkość od maszyn dotychczasowych, może unieść znacznie większy ciężar i posiada ster znacznie ulepszony. Fachowcy wydali o aeroplanie Mücka doskonałą opinię.

Samobójstwo na manewrach. Major kawaleryi, Stanisław hr. Szeptycki, brat J. E metropolity lwowskiego, ks. arcybiskupa hr. Szeptyckiego, b. pełnomocnik wojskowy austryacki przy armii rosyjskiej, podczas wojny japońskiej, z powodu niepomyślnego przebiegu manewrów na Morawach wobec dwóch cesarzów—popełnił samobójstwo.

O następstwo tronu. Ze strony poważnej potwierdzają, że ks. Jerzy serbski, popierany przez oficerów, swoich zwolenników, żąda przywrócenia mu praw następstwa tronu serbskiego.

Węgrzy przeciw niemcom. Wszyskie stowarzyszenia kulturalne węgierskie domagają się od ministra oświaty zamknięcia szkoły z językiem wykładowym niemieckim, założonej w Budapeszcie przez obywateli Rzeszy niemieckiej. Jest rzeczą charakterestyczną, że niemcy Rzeszy niemieckiej otworzyli tę szkołę, pomimo, że nie otrzymali pozwolenia od rządu węgierskiego.

Kandydat na gubernatora kreteńskiego. Z Korei przyszła tu wiadomość o kandydaturze księcia von Teck, szwagra króla Edwarda, na stanowisko gubernatora Krety. Przeciwko tej kandydaturze — przypuszczają jej zwolennicy — nie podniosłaby Porta protestu a rychłe mianowanie gubernatora zapobiegłoby pogorszeniu się sytuacyi na Krecie. W greckich kołach przyjmują tę wiadomość sceptycznie.

„Głos Warsz." dowiaduje się, że władze wyższe zażądały przedstawienia sobie szczegółowego sprawozdania oraz dokumentów rzeczowych, w sprawie zawieszenia działalności Towarzystwa wpisów szkolnych. Po zbadaniu tej sprawy wysłane ma być do Petersburga sprawozdanie. Równocześnie należy oczekiwać inspirowanych wyjaśnień w „Rossii".

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Ze stronnictwa Ludowego.

Lwów.— Rada naczelna stronnictwa Ludowego zaaprobowała obecny kierunek polityki Stapińskiego i postanowiła wyrazić mu votum zaufania.

Obchód Słowackiego w Płoskirowie.

Płoskirów.— Wczoraj odbył się uroczysty obchód Słowackiego. Uroczystość udała się świetnie.

Wystawa rolnicza w Płoskirowie.

Płoskirów.— Dziś—ostatni dzień wystawy rolniczej. Onegdaj odwiedziło wystawę 4,000 osób, wczoraj—2,000. Sprzedaż z licytacyi wystawionych okazów wypadła słabo. W dniu dzisiejszym odbędą się wyścigi.

Nominacya.

Petersburg. — Były kijowski marszałek szlachty ks. Repnin mianowany został członkiem Rady Państwa.

Norma procentowa dla żydów.

Petersburg. — Minister oświaty Szwarc został zawezwany przez Stołypina, gdyż dziś rada ministrów będzie roztrząsała kwestyę normy procentowej dla żydów w zakładach naukowych.

Agitacya przedwyborcza.

Petersburg. — Październikowcy rozpuszczają pogłoski w celach agitacyi przedwyborczej, że w „sferach" uznano, iż obecnie wprowadzenie w życie zasad manifestu konstytucyjnego będzie na czasie.

O stanach wyjątkowych.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do gubernatorów okólnik, w którym zaleca nader oględne stosowanie przepisów o stanach wyjątkowych i łagodzenie wyroków śmierci.

W sprawie kasy literatów.

Petersburg.—Walne zgromadzenie członków kasy literatów odbędzie się w dniu 24 września r. b.

Różne.

Petersburg. — Kapitalistom zagranicznym zabroniono wzięcie w dzierżawę północnych kolei żelaznych.

Petersburg. — Sprawa mianowania Szmidta na członka rady miejskiej będzie przekazana senatowi.

Petersburg. — Uwolniono na zasadzie przepisów o warunkowem uwolnieniu przedterminowem 112 więźniów, w tej liczbie 14 marynarzy, skazanych za powstanie zbrojne.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.— W wniesionym do Dumy Państwowej preliminarzu głównego zarządu podatków pośrednich, przychód jest określony w wysokości 985,525,994 rub. (o 20,928,853 rub. więcej niż w roku bieżącym.) Dochód od operacyi monopolowych wynosi za rok 717 milionów. Preliminarz wydatków wydziału określono w wysokości 220,151,377 rubli.

Preliminarz dochodu departamentu podatków bezpośrednich określono w wysokości 295,055,306 rub. Podatek gruntowy ma dać przeszło 67 milionów, przemysłowy—przeszło 107 milionów. Preliminarz wydatków określono w wysokości 14,427,993 rubli.

Petersburg. — W ciągu doby zachorowało na cholerę 49 osób, zmarło 13, pozostaje chorych 310.

Ekaterynosław. — Dn. 31 sierpnia w nocy 6 rabusiów dokonało napadu na posiadłość Kamińskiego w powiecie bachmuckim. Nie znalazłszy właściciela w domu, złoczyńcy udali się na stacyę „Łoskutowka" i, spotkawszy tam Kamińskiego, zamordowali jego i żonę, zrabowali pieniądze i dokumenty, poczem umknęli.

Aleksandrowsk. — Na stacyi Jancewo pociąg wojskowy zderzył się z pociągiem towarowym. Rozbite 3 wagony z ładunkiem i lokomotywa. Ofiar niema.

Ufa. — Na posła do Rady Państwa, zamiast Kosorotowa, został obrany Konstanty Charitonow.

Kaługa.—W giserni fabryki Ługińskiej towarzystwa Malcewskiego wybuchł pożar; zostały uszkodzone warsztaty, kieraty oraz składy oddziału ślusarskiego.

Petersburg.—Minister przemysłu i handlu zatwierdził ustawę prywatnej szkoły komercyjnej w Winnicy.

Sofia.—Dn. 31 sierpnia odbyły się wybory do rad municypalnych według nowej ordynacyi wyborczej. Dokonano wyborów w 7 okręgach. Najwięcej głosów otrzymała partya rządowa.

Konstantynopol. — Z Dżeddy komunikują, że w Jemen w pobliżu miasta Sana arabowie rozbili wojska tureckie.

Frankfurt nad Menem. — „Zeppelin 3 i" wykonał wzlot w kierunku Hamburga, który trwał 3 godziny; w gondolach znajdowało się 30 pasażerów i 7 osób należących do załogi balonu.

Kopenhaga. — Po uroczystem posiedzeniu w ratuszu zamknięty został 5 kongres badania wytrzymałości materyałów. Następny kongres odbędzie się w r. 1912 w Ameryce Północnej.

Marsylia.— Przybył ks. Abruzzów. Spotykał go komitet towarzystwa geograficznego. Książę oświadczył, że podczas swej ekspedycyi wszedł na wysokość 7,600 metrów, pobijając przez to rekord światowy.

Frankfurt nad Menem. — „Zeppelin 3-i" o godz. 9-ej m. 48 wieczorem spuścił się koło parku aeronautycznego.

Wiedeń. — Cesarz Franciszek Józef po ukończeniu manewrów powrócił do Wiednia.

Saloniki.—Ubiegłej nocy w pobliżu hotelu „Colombo", przed posterunkiem niewiadomi napastnicy strzelali do b. wojewody bułgarskiego Gierasima Ognianowa, stronnika Sandańskiego, raniąc go ciężko w piersi. Przypuszczają, że istnieje spisek mający na celu wytępienie stronników Sandańskiego.

Berlin.—Aerostat „Zeppelin 3-i" wzniósł się o godz. 4-ej m. 50 zrana, kierując się w stronę Frankfurtu nad Menem. O godz. 2-ej m. 15 przeleciał on nad Karlsruhe i wykonał niektóre manewry przed pałacem z którego przyglądała mu się para cesarska i rodzina wielkoksiążęca. O godz. 3-ej m. 46 w pobliżu Nottenheima uszkodzony został motor tylni i aerostat skierował się zwolna ku Mannheim.

Karlsruhe. — Podczas wjazdu cesarza Wilhelma do Karlsruhe, po odbytej rewii 14 korpusu armii, starszy burmistrz wygłosił powitanie. Odpowiadając, cesarz zaznaczył, że niemcy lubią sprawę militarną i noszą broń chętnie, ponieważ wiedzą, że zabezpiecza ona im pokój konieczny dla powodzenia ich pracy. Wyraziwszy zadowolenie z powodu przeglądu, cesarz kontynował: „Dopóki istnieje wojna, armia niemiecka utworzy skałę bronzową, na której opiera się pokój. Armia niemiecka ma na celu zachowanie pokoju i zabezpieczenie niemcom tej sytuacyi, która należy im się w świecie.

Rotterdam.—Wyzdrowieli wszyscy chorzy na cholerę, którzy byli umieszczeni w barakach. Nowych zasłabnięć od dn. 22 sierpnia nie było. W całym kraju jest obecnie tylko jeden chory na cholerę.

Berlin. — Z powodu obecności cesarza niemieckiego na manewrach austryackich „N. D. Allg. Ztg." pisze: Zarówno niemiecka, jak i austryacka wojenna siła obronna jest mocno wyostrzonym instrumentem wojennym, który jednakże równie mało, jak i nasza broń jest narzędziem zamysłów awanturniczych. Jak tu, tak i tam władzę mające osoby uznają w zupełności, że rozwój pokojowy powierzonych im narodów, może być uważanym za zabezpieczony jedynie do tego czasu, dopóki miecz jest ochroniony od działania rdzy. Lecz, jak tu tak i tam, niema najmniejszego zamiaru użycia zorganizowanej narodowej siły wojennej do jakichkolwiek innych celów oprócz obrony dobrze obmyślonych interesów i praw. Siła obronna Austryi i Niemiec, jakkolwiekby wysoką była ich wartość bojowa, nie powinna być dla żadnego innego państwa przyczyną do obaw. Właśnie wobec jej rozwoju bojowego jest ona koniecznem dopełnieniem do dyplomatycznej ostoi pokoju, która już w ciągu 30 lat istnieje w samem sercu Europy i przez cały czas nieprzerwanie wywiera dobroczynny wpływ na rozwój pokojowy narodów europejskich".

Bukareszt.— Dnia 28 wszczął się pożar w kopalni nafty w Morenii. Pożar ogarnął wieś Stawropoleos. Cztery osoby odniosło silne obrażenia. Straty wynoszą przeszło 1 milion.

Berlin. — Do agencyi Wolfa donoszą z Lipska: „Wczoraj został otwarty zjazd s.-d. Uczestniczy 400 osób. Bebel nie przybył wskutek choroby. Nie przybył również Edward Ferbsztejn. Zagaił zjazd Singer. Cofnięto wniosek postawienia na porządku dziennym kwestyi taktyki partyi".

Giełda.

Petersburg. d. 31 sierpnia.

4% Państwowa renta	87½
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	439
5% „ „ 1866 r.	325
5% obl. prem. Szlach. Banku	295
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	293
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	445
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	348
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	122
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	106
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	314
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	652
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	133
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman"	—
5% pożyczka 1905 r.	100
5% „ 1906 r.	100½
5% świadectwa włościańskie	97
5% pożyczka 1908 r.	100½
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie z walorami słabe: z papierami dywidendowymi mocne i ożywione; premiówki w zwyżce.

Peary o eskimosach.

—o—

Drugi odkrywca bieguna północnego p. Peary, wydał przed swoją ostatnią podróżą do bieguna dzieło pod tytułem: „W pobliżu bieguna północnego". Opisuje on w niem eskimosów, których obyczaje miał sposobność dobrze zbadać, mając z nimi wejść do czynienia w czasie swych wypraw do krajów polarnych. Charakteryzuje on ich w następujący sposób:

„Grube, przysadkowate postacie, o twarzach pełnych wyrazu. Bronzowi, o wzroku ostrowidza, czarnowłosi mieszkańcy pustyni lodowej. Naród koczujący, nie posiadający ziemi. Oto moi towarzysze: eskimosi. Pochodzenia ich nikt nie umie z pewnością oznaczyć, jednakże wygląd ich przemawia z wielkiem prawdopodobieństwem za hipotezą sir Clementa Markhama, prezydenta towarzystwa geograficznego w Londynie, że są oni szczątkami wielkiego syberyjskiego plemienia Onkilonów. Wielu eskimosów rysami twarzy przypomina typ mongolski.

W oczy rzuca się przedewszystkiem ich ciekawość. Dr. Hayes opowiada o pewnej kobiecie, która nie zważała, że może zamarznąć na mrozie, wynoszącym o 35° poniżej zera i zginąć podczas burzy, ale saneczkami udała się w drogę, wynoszącą 40 mil, zabrawszy z sobą dziecko. Chciała koniecznie ujrzeć białych ludzi. Proszę sobie wyobrazić przybycie skrzyni, którą w kraju cywilizowanym uważanoby za ładunek gratów. Gdy taka skrzynia dostanie się pomiędzy pierwotnych eskimosów, to przemienia się w grotę Dantego, pełną materyału, z którego powstają sny. Eskimosi z ciekawą ostrożnością lisa przystępują do niej. Oglądają dokładnie każdy przyrząd, dotykając go z wszystkich stron, a potem, kiedy się zejdą kumoszki, słychać wesołą gadaninę, wszczętą przez Sairy Gamp i Megipsu o bogactwie Koblunahow, to jest białych ludzi.

W kraju, gdzie mężczyźni, kobiety i dzieci żyją w zupełnem odosobnieniu, gdzie wegetacya, metale i tak codzienna rzecz, jak sól, są nieznane, można na ogół oczynić przypuszczenia o zdolności naśladowczej ludu. Ale gdy eskimosi zetknęli się z moją wyprawą, złożyli dowody przedziwnej, jakby wschodniej zdolności naśladowania i przystosowania się. Gdy dostaną w ręce karabin, siekierę lub nóż, jako wzór, to wyrobią ich miniaturę w kości z taką dokładnością, że wobec braku wprawy i wobec ich narzędzi dokładność ową trudno pojąć. Mężczyźni bardzo szybko uczą się obchodzenia z narzędziami kowalskiemi i stolarskiemi.

Matki, o ile możności, jak najwcześniej zaznajamiają córki swoje z obowiązkami domowej gospodyni domu. Wszystkie czynności gospodarstwa domowego spełniane są z taką samą troskliwością, o ile na to różność materyału pozwala, jak w każdem europejskiem gospodarstwie. Matka uczy córkę szycia z wzorową cierpliwością. W czternastym roku życia, a nawet wcześniej, dziewczyna jest dojrzałą do małżeństwa.

Podczas mojej 15-letniej znajomości z eskimosami widziałem niewiele owej barbaryńskiej zdradliwości, o której tak często się mówi. Przeciwnie, ludzie ci pomagają nam z największą chęcią. Z początku, co prawda, wyśmiewali nasze nieporadne usiłowania, ażeby się przystosować do stosunków polarnych. Ale kiedy ich zaznajomiliśmy z kompasem i innymi przyrządami, śmiech zmienił się wkrótce w podziw.

Walki i pojedynki nie zdarzają się pomiędzy eskimosami, a tylko jeden wypadek morderstwa doszedł do mojej wiadomości. Zdarza się pomiędzy nimi rodzaj histeryi, która jest znana pod nazwą „piblokto", a której kobiety ulegają częściej, niż mężczyźni. Chory podczas ataku rozbiera się do naga i spaceruje mimo zimna. Kiedyśmy w r. 1898 z okrętem „Windward" koło przylądka Urwillo przebywali na leżach zimowych, dostała zamężna kobieta w nocy takiego ataku. Wyszła nago na pokład okrętu, a potem wyskoczyła na lód, pokryty śniegiem. Minęło sporo czasu, zanim spostrzeżono jej nieobecność i zanim ją schwytano w odległości pół mili od okrętu, przechadzającą się i krzyczącą z całych sił. Sprowadzona na okręt, krzyczała dalej, naśladując wszystkie głosy zwierzęce. Podobny ostry szał trwa od 5 minut do pół godziny.

Eskimosi odznaczają się szczodrością i gościnnością. Niema na północy ani osobistego ubóstwa, ani osobistego bogactwa. Istnieje niepisane prawo, że mężczyzna, który miał na polowaniu szczególne szczęście, dzieli się czystym dochodem ze swojem plemieniem. To ogromne poczucie wspólnej przynależności utrzymuje rasę. W innych sprawach każda rodzina jest niezawisła. Z reguły żadna rodzina nie pozostaje dłużej nad dwa lata na tem samem miejscu. Głównym powodem tego objawu jest właściwy eskimosom niepokój. Eskimos widzi dokładnie, iż każdy inny człowiek, że nie własność sama, ale zdobycie własności czyni człowieka szczęśliwym i daje mu poczucie siły. Do tego należy pragnienie zmiany pożywienia. Jedzącemu przez dłuższy czas mięso niedźwiedzie, pożywienie to równie się sprzykrzy, jak marynarzowi suchar. Brak dziczyzny jest dalszym powodem. Gdy eskimosi przepędzą kilka miesięcy w pewnej okolicy, wyczerpują się zapasy i wtedy staje się koniecznością ruszenie w inną okolicę.

Foka daje główne pożywienie eskimosom. Ona też dostarcza skóry na odzież, obuwie i namioty, tłuszczu na opał i światło, odpadków na żywienie psów, materyału na liny do charpunów. Podczas miesięcy zimowych eskimos uważa na zapasy i według nich urządza codzienne życie. Żadna rodzina niema więcej, niż sześcioro dzieci. Chociaż nie można odmówić eskimosom pewnej gorącej krwi, to nie można ich nazwać płodnymi. Ponieważ przeważa i to stosunkowo znacznie liczba mężczyzn, więc na kobiety jest ciągły popyt. Pod względem moralnym ludzie ci według naszych pojęć nie stoją wysoko. Kobieta, podobnie jak sanki lub łódź jest zwyczajnym przedmiotem, którą można sprzedać, lub wymienić. Jednakże należy przyznać, że eskimosi troszczą się wielce o dzieci, starców i ułomnych, a rodzice okazują dla dzieci prawdziwą miłość. Zawieranie małżeństw odbywa się bez żadnych uroczystości, a często rodzice układają małżeństwa, gdy on i ona są jeszcze dziećmi.

Mężczyźni umierają najczęściej gwałtowną śmiercią. Przewraca się łódź i eskimos tonie. Albo myśliwy zarzuca harpun na potężną fokę; przypadkiem lina okręca się o jego nogę lub rękę, a wtedy zwierze wciąga go z łodzi w fale morskie. Ten ginie pod pazurami niedźwiedzia, tamten pod lawiną. Dawniej zdarzało się, że całe osady ginęły z głodu.

Religia eskimosów składa się z szeregu przesądów i wiary w złe i dobre duchy. Trudno co do tej sprawy dowiedzieć się czegoś i na zbadanie jej musiałby jakiś podróżnik poświęcić 5 do 6 lat, osiąść pomiędzy eskimosami i przyjąć ich tryb życia, słowem zasymilować się z nimi.

Czy Wenus jest zamieszkaną?

Hensel, astronom angielski ogłosił w piśmie naukowem «Knowledge and Sciensific News» rozprawę, poświęconą rozwiązaniu kwestyi istnienia ludzkości na planecie, noszącej miano bogini «Miłości». Autor rozprawy przypomina, iż w 1874 roku stwierdzono za pomocą badań spektroskopicznych istnienie na tej planecie atmosfery, gęstszej od atmosfery ziemskiej. Zauważono wówczas tu i tam na tarczy planety punkty ciemne, powstałe stąd, iż tam nie dotarły promienie słońca. Biankini, De Vico, oraz wielu astronomów angielskich i niemieckich jest tego zdania, że powierzchnię «Venus» tworzą lądy i morza, podobnie, jak powierzchnię ziemi, a nadto, że atmosfera tej planety jest podobną do atmosfery ziemskiej. Ciepło, jakie «Venus» ma od słońca, jest niewątpliwie większe niż na ziemi, ale jest rzeczą możliwą, iż, pomimo tej wyższej temperatury, mogą na Wenerze żyć organizmy żyjące na naszej kuli. W każdym razie można uważać to za pewnik, że Wenus mogła być o wiele wcześniej zamieszkaną, niż Mars, o którego ludności pisze się obecnie bardzo wiele.. bajeczek.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.